

Powstanie państwa arabskiego

stworzenie bloku panarabskiego Po konferencji okrągłego stołu

Cały Wschód arabski z napięciem oczekuje wyników konferencji Okrągłego Stołu, mającej rozstrzygnąć losy Palestyny.

Wstępne już obrady delegatów państw arabskich w Kairze wykazały, że obecnie ważą się losy nie samej tylko Palestyny, ale i innych krajów muzułmańskiego Wschodu. Oczywiście jednak kwestia palestyńska jest punktem wyjścia i niejako jądrem całości. Jądro to może się zresztą okazać tak twarde, że zebrani połamają sobie na nim zęby i narady nie doprowadzą do żadnego porozumienia. Przyczyną tego może się stać nieustępliwość reprezentantów palestyńskich. Kraj ów bowiem jest reprezentowany wyłącznie przez delegatów ugrupowań nacjonalistycznych, antyangielskich, a przede wszystkim przez współpracowników Muftiego El-Hadż Amina El-Huseini. Stronictwo umiarkowane, którym kierują członkowie rodziny Naszaszibich (t. zw. Partia Arabskiej Obrony Narodowej) na konferencji swoich delegatów nie wysłało.

ZADANIA ARABSKIE

Zainteresowanie skupia się na zadaniach, jakie mają wysunąć członkowie Najwyższego Komitetu Arabskiego, zajmującego nieprzejednane stanowisko.

Zadanie jakie postawił ostatni nie są dla nikogo zagadką:

- 1) Całkowity zakaz imigracji żydowskiej do Palestyny.
- 2) Oficjalne oświadczenie rządu brytyjskiego, że deklaracja Balfoura osiągnęła swój cel, spowodowała osiedlenie się w Palestynie 500.000 żydów.
- 3) Utworzenie państwa arabskiego z rządem i parlamentem, w którym mniejszość żydowska będzie miała proporcjonalny udział. Państwo to zawsze z Anglią traktat przyrzecza na wzór Iraku.

REPUBLIKA CZY MONARCHIA

Niewiadomo natomiast jaki ma być ustrój tego przyszłego państwa. Delegaci palestyńscy będą prawdopodobnie za ustrojem republikańskim, jednakże mówi się też o możliwości stworzenia tam monarchii z jednym z książąt muzułmańskich na tronie. To ostatnie byłoby zapewne po myśli rządów innych państw arabskich, posiadających ustrój monarchistyczny. Jako kandydatów do objęcia tronu palestyńskiego wspomniano w różnym czasie księcia ottomańskiego Omara El-Faruka, przebywającego od niedawna w Egipcie, Abbasa Baszę Hilmi, byłego chedywa egipskiego i wreszcie syna tegoż księcia Abd El-Moneima, obecnie będącego szefem delegacji egipskiej na konferencję. Ta właśnie kandydatura jest najbardziej prawdopodobna.

WSKRZESZENIE KALIFATU

W związku z całokształtem spraw palestyńskich i związanych z nimi ogólnie arabskich, podniesiona została kwestia wskrzeszenia kalifatu w Egipcie, co stało się przyczyną wielkiej wrzawy w prasie na Wschodzie i poza nim.

Dn. 20 stycznia, podczas modlitwy piątkowej w meczecie Kajsum, odbywającej się przy udziałzie książąt sudyjskich Fejsala i Chalida, jemeńskiego Seif El-Islama Huseina oraz innych reprezentantów państw arabskich, przybyłych do Kairu na wstępną konferencję przed wyjazdem do Londynu, król Faruk zajął miejsce imama (przewodownika) i przewodniczył obecnym w modłach. Tego rodzaju fakt może być traktowany tylko jako czynność symboliczna, unaoczniająca dążenia króla Egiptu do osiągnięcia godności imama całego Islamu — kalifa.

OSTRA OPOZYCJA

Jeśli jednak zwolennicy wskrzeszenia kalifatu przyjęli to zdarzenie z entuzjazmem, równie głośno zakrzyknęli przeciwnicy. Odezwały się nawet Turcy, mimo iż skasowawczy u siebie kalifat i ogłoszawszy rozdział państwa i religii,

znaleźli się właściwie poza światem islamskim.

Przeciwnicy kalifatu, liczni nawet w Egipcie, jako najważniejszy argument przeciw wskrzeszeniu tej godności, wskazują okoliczność, że Egipt nie jest właściwie krajem niepodległym, dopóki w jego granicach pozostaje garnizon brytyjski, a co więcej stworzenie tu najwyższej władzy w Islamie byłoby przyczyną, dla której Anglia chciałaby jak najdłużej zachować swą kontrolę nad krajem. Argument bez wątpienia słuszny, W. Brytania bowiem, odnosząc się dość przychylnie do idei kalifatu ma na uwadze tylko wzmocnienie swych wpływów na Wschodzie przez posługiwanie się autorytetem kalifa o ile ten znajdowałby się pod jej kontrolą.

ODROCZENIE SPRAWY

Wobec tak licznych i głośniejszych sprzeciwów, nie pozostawało nic innego jak zdementować krążące wieści, czego w istocie dokonali przedstawiciele egipskie w Londynie, Paryżu i Berlinie. Jednakże sprawa ta nie została poniekąd, a tylko odsunięta nieco. Podobno Ali Maher Basza, szef kancelarii królewskiej i członek delegacji egipskiej na konferencję Okrągłego Stołu, oświadczył, że: „Król Faruk nie zamierza ubiegać się o godność kalifa przed upływem lat 15”. Tego rodzaju załatwienie kwestii jest najlepsze, bo Egipt jako państwo przodujące światu arabskiemu na drodze postępu i cywilizacji ma prawo stać się siedzibą najwyższego dostojnika Islamu, ale narazie jest jeszcze na to zbyt wcześnie ze względu na jego zależność od W. Brytanii.

BLOK ARABSKI

Choć sprawa kalifatu zdaje się narazie być załatwiona, pozostała jednak druga, a mianowicie prawdopodobne stworzenie bloku państw arabskich, związanego przyzwierzeniem z Anglią. Mówi się wprawdzie, że ten blok mógłby się zwrócić ku osi Berlin — Rzym, jest to jednak mało prawdopodobne. Tak więc rozwiązanie problemu palestyńskiego jest połączone z innymi kwestiami ogólniejszej, wszech-arabskiej natury.

CICHO O ŻYDACH

W tym wszystkim jedno jest charakterystyczne: w całej powodzi projektów, planów, idei, w mnóstwie artykułów prasowych mało, bardzo mało mówi się o żydach. Anglia ma dość walki ze światem arabskim. I nawet wtedy, gdy konferencja londyńska nie doprowadzi do zgody między Arabami i Anglią, polityka tej ostatniej wobec nich iść będzie po drodze coraz nowych ustępstw. Zapoczątkowaniem jej było pozwolenie na powrót wygnanych na Sejszele przywódców i nawiązanie ukła-

dów z rewolucyjnym stronnictwem, kierowanym przez Muftiego. Niedawno jeszcze dyskutowano nad możliwością dopuszczenia reprezentantów jego do udziału w konferencji, dziś już oni w Londynie, a jutro wezmą udział w obradach i być może ich żądania, które narazie wydają się wy-

górowane i nie do przyjęcia dla Anglii, okażą się za dni parę całkowicie realnymi. **Jedno jest pewne: powstanie państwa arabskiego w Palestynie nawet w razie niepowodzenia obecnej konferencji.** W tym wypadku bowiem narodzi się państwo żydowskie...

Stefan Cypolski

Na zakończenie Ankiety Zbożowej

Potrzeba zmian w dziedzinie produkcji zbożowej jest w pełni doceniana przez najszerszy ogół rolników i świadomość tego powoli zaczyna już przenikać i do kół odpowiedzialnych za kierunek naszej polityki rolnej.

Istnieją jednak jeszcze niezwykle silne opory, które — jak dotąd skutecznie — uniemożliwiają przystąpienie do realizowania takiego programu rolniczego w zakresie produkcji zbożowej na której całe społeczeństwo polskie oczekuje, który spowodowałby może powolne, ale stałe odbudowywanie się wsi polskiej z jej dzisiejszego strasznie zacośniania gospodarczego i kulturalnego.

Nasza Ankieta Zbożowa miała być nie tylko dalszym krokiem na drodze urabiania i konsolidowania w tym kierunku opinii publicznej, ale również jak to zaznaczyłem w inauguracyjnym artykule wstępnym miała być jeszcze jedną formą nacisku na czynniki miarodajne w kierunku większego zrozumienia przez nie konieczności przystąpienia do

szybkiego realizowania tego zagadnienia.

Czy w tym zakresie Ankieta Zbożowa rolę swą spełniła przysiężność i dalszy rozwój wypadków najlepiej okaże.

W tej chwili możemy stwierdzić, żeśmy osiągnęli z Ankiety tej jedną zasadniczą korzyść — udało nam się zgromadzić znaczną ilość ciekawych i głębokich artykułów i wypowiedzi, wszechstronnie omawiających zagadnienie zbożowe w Polsce, która ciężarem gatunkowym swych fachowości, a jednocześnie dużego obiektywizmu nadając naszej akcji istotne znaczenie.

W Ankiecie naszej wzięła udział znaczna ilość działaczy rolniczych i ekonomistów rolnych, reprezentujących różne poglądy polityczne, gospodarcze i społeczne. — Pomimo tych różnic musimy stwierdzić ogromną zbieżność zapatrywań na doniosłość zagadnienia zbożowego w Polsce i na kierunek, po którym powinien pójść jego rozwiązanie.

Wszyscy uczestnicy Ankiety zgodnie wypowiedzieli się za ko-

niecznością utrzymania wewnętrznych cen zbóż na poziomie znacznie wyższym od obecnego, przy czym słusznie podkreślano, że cena zboża w żadnej, najniekorzystniejszej nawet sytuacji, nie powinna zejść poniżej poziomu, który w relacji dla żyta wynosi zł. 20 za 1 q, a który został w lecie ubiegłego roku przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego określony, jako „gospodarczy uzasadniony”.

Pan poseł Sobczyk, Prezes Związku Izb i Organizacji Rolniczych w udzielonym nam wywiadzie słusznie podkreślił wpływ cen zbóż na rentowność rolnictwa, zaznaczając, że nie tylko ewentualny wzrost cen artykułów hodowlanych nie jest w stanie pokryć strat, wynikających z niskich cen zboża, ale, że ceny mają bezpośredni wpływ na kształtowanie się cen artykułów hodowlanych i ciągną je za sobą w dół lub w górę. Niski poziom cen zbóż w Polsce jest wynikiem nie tylko trudności płynących z zależności od rynków zagranicznych, ale po części również i założeń doktrynalnych politycznych sfer miarodajnych, które z całym uporem i w tym wypadku

terii Klasowych zanotowaliśmy zwycięstwo, które uderzyło wszystkich. Okazało się, że wśród osób, posiadających losy loteryjne, dużym szczęściem w grze cieszą się kobiety. Przeważająca ilość największych wygranych po 100, 75 i 50 tysięcy zł. padła na losy, zakupione przez panie, które powodowane właściwą sobie intuicją zaopatrzyły się w odpowiednim czasie w losy Loterii Klasowej, wychodząc z założenia, że pieniądze w ten sposób ułożone, prędzej czy później stokrrotnie się opłacą.

To też już zaopatrzyliśmy się w los do pierwszej klasy czterdziestej czwartej Loterii, by skorzystać z szans jakie daje rozpoczynające się w dniu 23 lutego ciągnięcie.

W ciągnięciach kilku ostatnich Lo-

Polska w rzędzie potęg lotniczych Co mamy, a czego nam brak

Ponieważ wiele się ostatnimi czasami pisze i mówi o wojnie, a dla nikogo nie ulega wątpliwości że przyszła wojna będzie wojną lotniczą — nie od rzeczy będzie porównać siły lotnicze, którymi rozporządzały poszczególne państwa, a w pierwszym rzędzie — jak wśród tych państw wygląda polska siła powietrzna.

Na wstępie tych rozważań musimy sobie powiedzieć rzecz po prostu: oto Polska znajduje się w Europie w rzędzie sześciu największych potęg lotniczych.

Na siłę lotniczą bowiem składają się trzy czynniki: element ludzki, wartość bojowa konstrukcji lotniczych i stan liczebny samolotów. Jeśli chodzi o pierwszy

czynnik Polska oddawna już ma swoje zasłużone miejsce wśród potęg lotniczych świata. Po dwukrotnym zdobyciu Challenge'u i wybitnych miejscach we wszystkich zawodach o puchar Gordona Benneta — lotnik polski zdobył sobie markę, której mu niejedna narodowość zazdrości.

Równie dobrze przedstawia się sprawa wartości bojowej naszego nowego sprzętu lotniczego.

I tak np. wśród samolotów bombowych polski „Łoś”, który ma szybkość 440 km. na godzinę, ma konkurenta tylko w angielskim Blenheimie (450). Jego zasięg (2200 km.) jest mniejszy tylko o 200 km. od niemieckiego Dorniera i angielskiego Whitley'a. W samolotach myśliwskich polski „Wilk” (szybkość 460 km. na g.) może prześcignąć tylko przez angielski Hurricane (570) i włoski Fiat G. 50 (480) które jednak nie są wyposażone w działko, którym rozporządza nasz samolot.

W samolotach dalekiego rozpoznania polski „Sum” (szybkość 425) może być prześcignięty tylko przez niemiecki Heinkel 170, ale samolot niemiecki może za-

brać bomb o połowę mniej. Wśród samolotów współpracy i bliskiego rozpoznania szybkość polskiej „Mewy”, 360 km. na godzinę nie ma sobie równej. Podobnie jak żaden samolot nie może zabrać takiego ładunku bomb, jak „Łoś”.

Możliwości produkcyjne naszego przemysłu wojennego są również aż nadto wystarczające dla naszych ewentualnych potrzeb wojennych. Brak nam tylko jedne go:

Ilości...

Ilości tej brak nam zarówno jeśli chodzi o lotniska czy lądowiska, czy o pilotów, czy o samoloty. Ilość — to największa bolączka naszego lotnictwa. Wszystkiego jest za mało.

Dlatego też jeśli Polska ma się stać potęgą lotniczą, której bać się będą wszyscy nasi przeciwnicy obecni i ewentualni — trzeba wykształcić odpowiednie zastępy pilotów i wyprodukować odpowiednią ilość maszyn.

A do tego trzeba, jak powiedział Napoleon, trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy...

Zapasy złota wzrosły w Banku Polskim

W trzeciej dekadzie stycznia zapasy złota w Banku Polskim powiększyły się o 0,4 mln. zł. do 446,3 mln. zł., stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 1,2 mln. zł. do 18,3 mln. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 27,3 mln. zł. do 998,4 mln. zł., przy czym: portfel wójtów wzrósł o 4,2 mln. zł. do 745,6 mln. zł.; portfel zdyskontowanych biletów skarbowych powiększył się o 18,1 mln. zł. do 64,7 mln. zł.; stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zwiększył się o 5,0 mln. zł. do 98,1 mln. zł.

Zapasy polskich monet srebrnych i

bilonu zmniejszyły się o 14,9 mln. zł. do 44,9 mln. zł. Pozycja „inne aktywa” wzrosła o 6,7 mln. zł. do 201,7 mln. zł., pozycja zaś „inne pasywa” uległa zmniejszeniu o 4,3 mln. zł. do 143,4 mln. zł. Natomiast płacone zobowiązania spadły o 39,6 mln. zł. do 225,8 mln. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyższej omówionych zmian — wzrósł o 64,9 mln. zł. do 1.348,2 mln. zł. Pokrycie złotem wynosi 30,28 proc. Stopa dyskontowa 4 i pół proc., stopa od pożyczek zastawowych 5 i pół proc.

z aż zadziwiającą konsekwencją prowadzą w kraju rolniczym, jakim jest Polska, politykę prokonsumencką, taką, jaką prawie od stu lat prowadzi przemysłowa Anglia. Kwestię tę obszernie i wyczerpująco omawia w jednym ze swych artykułów ankietowych p. redaktor Prus — Wisniewski, który przedstawiając nam w perspektywie ostatniego 20-to lecia naszą politykę zbożową słusznie widzi w niej jakieś tragiczne z punktu widzenia naszego narodowego i państwowego interesu nieporozumienie. — Zmiennym — zaznacza on — jest u nas tylko uzasadnienie wobec opinii publicznej tego prokonsumenckiego kierunku naszej polityki zbożowej — stała zaś — za wyjątkiem krótkich okresów, wynikających ze specjalnie korzystnej koniunktury zagranicznej — sama polityka. — Polityka proletariacko - konsumencka, jakże korzystna dla żydów.

A przecież jest powszechnie uznawanym aksjomatem, że cena zboża ma nieznaczny jedynie wpływ na cenę chleba i jej wahania niemal zupełnie nie odbijają się na kosztach utrzymania, tak, że nawet ten jedyny argument, którym niski poziom cen zbóż w Polsce starano się uzasadnić, jest w rzeczywistości nieistotny.

Bardzo ciekawą jest analiza poszczególnych głosów, omawiających sposoby podniesienia w Polsce cen zbóż. Pan B. Rykowski omawia to zagadnienie bardzo rzeczowo, słusznie podkreślając konieczność równoczesnego działania całego szeregu czynników, przy czym zaznacza, że każdy z tych czynników pojedynczo użyty byłby niewysarczającym. Tego rodzaju środki, jak premie, przerób żyta na spirytus, zakupy interwencyjne, rozwój produkcji surowców, kredyty zbożowe są zasadniczymi dla osiągnięcia omawianego celu — prawdziwie jednak skutecznymi mogą być dopiero w oparciu o organizację handlu zbożem, rzutką, uczciwą i kierującą się polskim interesem społecznym.

W tym miejscu nasze poglądy niewątpliwie całkowicie pokrywają się z zapatrywaniem p. Sobczyka, że jesteśmy za poważnymi eksporterami zboża i w dodatku za biedni, aby mieć możliwość zorganizowania handlu zbożem w formie klasycznego monopolu zbożowego, ale czy z tego powodu tę dziedzinę mamy pozostawić w rękach żydów, a nawet po częściowym jej przejściu przez polskie placówki prywatne czy spółdzielcze, patrzeć nie zbóża, na chaotyczne i nieskoordynowane posunięcia handlowe, na marnotrawstwo grosza publicznego. Doprawdy najwyższy już czas zastanowić się nad powołaniem do życia polskiej organizacji handlu zbożem. Tego rodzaju organizacji, gdzie inicjatywa i rzutkość poszczególnych hurtowych placówek skupu zboża byłaby skoordynowaną i kontrolowaną przez dyspozycję centralną, a te dwa czynniki szłyby ręką w rękę z konsekwentną i ustabilizowaną państwową polityką zbożową.

Zamykając Ankiety Zbożową pragniemy jeszcze raz dać wyraz naszej głębokiej trosce o pomyślną przyszłość wsi polskiej i podkreślić nierozważalną łączność ruchu Narodowo - Radykalnego z życiem wsi i rozwojem rolnictwa.